

…nciszka
…rmińskiego Tomasza Franciszka Ostatnia
kwadra księżyca herbownego. (1710)

O

KS

Iás

F

T

ST

P.

STA

wKo

M.
W Pr

W Dru
Kś

OSTATNIA KWADRA,
KSIĘZYCA HERBOWNEGO,
Iáśnie Oświeconey niegdy, ná Wiśniowcu, y Zbárażu,

FRANCISZKI TARŁOWEY,
STAROSCINEY GOSZCZYNSKIEY, &c.
od zawiſney śmierći
ZGOTOWANA.
A ná kondolencyą
Iáśnie Wielmożnego Iego Mośći Páná,

P. KAZIMIERZA
Z TĘCZYNA,
TARŁA,
STAROSTY GOSZCZYNSKIEGO, &c.
przy oſtátniey Pogrzebowey vsłudze,
w Kośćiele Zakliczyńſkim, WW. OO. Reformat:

PRZEZ
M. THOMASZA FRANCISZKA ORMINSKIEGO,
W Przesławney Akádemiey Krákowſkiey, Filozofiey Doktorá, Máthem. Professorá.

żáłoſnym Rytmem
WYRAZONA.

Rok Możeſz wieDźieC, w ktorym XiężyC w sfery
Szczęśliwſze zábiegł, złaczywſzy litery.
Ciáło źiemi oddano, dniá drugiego w Máiu.
Kto czytaſz, weſtchniey, duſzá, niech ſpoczywa w Ráiu.

W KRAKOWIE,
W Drukárni FRANCISZKA CEZAREGO, I. K. M. y I. M. X. Biſkupá Krákowſkiego, Książęćiá Siewierſkiego, tákże Przeſławney Akádemiey Krákowſkiey Typografá.

Ná Stárodawny Kleynot,
Jáśnie Wielmożnego Domu,
ICH MOSCIOW PANOW TARŁOW.





I.

Czem, złotoświetny gláns mienisz TOPORZE,
Y w polerowney nie zostáiesz porze?
Znáć ćię wyzułá z CYNTYEY ozdoby
Smierć, dawszy w frymárk okropne żałoby.

II.

Zacny STAROSTO, serce się twe kráie,
Gdyć tylko GWIAZDA z KRZYZAMI zostáie.

Ná

Ná Stárożytny Kleynot; Iáśnie Oświeconych, ná Wiśniowcu, y Zbárážu KSIAZAT.



I.

CZem iáſna Febe, ſwey vmyka cery,
Czy w Empireyskie z nią zámyśla ſfery?
Ták ieſt: od Słońcá by ſpráwiedliwośći,
O iák świetnieyſzey nábyłá iáſnośći!

II.

Zegna Hekáte, poniżſze obroty,
Tám bieg zaczyna, gdźie płynie wiek złoty.

DO
IASNIE WIELMOZNEGO,
IEGO MOSCI PANA,
P. KAZIMIERZA,
Z TĘCZYNA,
TARŁA,
STAROSTY GOSZCZYNSKIEGO.

Ledwie co w Zodyáku pierwszym ſunie krokiem,
Zwyćiężcá ćiemney chwile, Kśiąże Plánet, wzrokiem
Y weſołym oświeći Horyzon ſzeroki,
Skrzepłe, okropney Zimy zrywáiac powłoki:
Ledwie co ſię rozwinie, z ſwą Wiosná ſzpalerą,
Rozgromi Akwilony, źiemię z mánierą
Lepszą ſtáwi niż przed tym, w rożliczne Kolory
Vpſtrzywszy, láſy Faunom przywroći, y Flory
Wzorem pośili wonnym źrzenice, ptáſzyny
Rozkwili słodkobrzmiące, powietrzney drużyny
Karmiąc świát melodyą. áż ſię nád wodámi
Nimfy ſnuią, Dryády w taż miedzy gáiámi
Łágodno intonuią, y źielenieiących
Łąk rzadźczyne Himnidy, niebioſom grożących
Olympow, Oreády Pánie, ná przemiány
Wyſokim nucą pieniem roskoſzne peány,
Chárytes vrodźiwe w Acydálskie tonie,
Nadobne, ſwym zwyczáiem ponurzáią skronie,
Theſpiády śpiewániem przy Káſtálskim zdroiu
Záchecáią, słodkiego czerpáiąc napoiu:
Ták, iákby ſię ná nowy widok wychyliły,
Strácone przez złą chwilę odbieráiąc śiły
Wszelkie ſtworzone rzeczy: á w tym do rádośći
Wzbudzáią sercá ludzkie, ná wzor odmiennośći
Ták miłey inwituiąc, by rozweſelone
Z weſołą wioſną, przeszłe nieſmáki ná ſtronę

Odrzu-

Odrzućiły. Ták to ieſt; iednák nie káżdemu
Zezwolić przyidźie ná to: ſercu ſtrapionemu
Nie służy tá prezerwá, ile, gdy ſrogiego
Zalu nábedźie, z skárbu nagle pozbytego,
(Skárbem zwę przyiaćielá.) Niewiem czyli żyie
Twe Wielmożny STAROSTO *ſerce, czy ſię myie*
W fontánie gorzkich żalow, po twey vlubioney
FRANCISZCZE, *áh od ziádłey śmierći położoney*
Rázu wielkiego! nie ták niebá rokowáły
Lidze ſcześliwey, dłużſe gdy obiecowáły
Lat przećiagi, nie tákie wſzytkich były wotá,
Miáłá Was fortunámi ładowána flotá
Vbogáćić, miáło wam Iowiſzá złaczenie
Przyprowádźić honorow znácznych pomnożenie:
Ale, iáko imprezy pokonfundowáłá
Zyczliwych Pzozerpiná, y zwiazek ſtárgáłá
Przyiáźnia vtwierdzony! tákim nieużyta
Idźie trybem, że rádá, tám naypredzey chwyta,
Gdźie wiek dopiero kwitnie, á nie, gdźie ná ſchodźie,
Iey ſpecyał gdy młodſzych w podźiemney goſpodźie
Záſadza. Aleć ſię tym niech Twoy temperuie
Zal, Przezacny STAROSTO, *że lepſzy gotuie*
Smierć żywot, ile, kto ſię w pobożne przybiera
Cnoty y ſpráwy, bo ten wiecznie nie vmiera,
Iáko Twa STAROSCINA, *ktorey święte Cnoty*
Nádźieiá w BOGV, *w Niebie, ziednáły wiek złoty.*
Iuż zfolguy mdłemu ſercu, żáłoſne Kámeny
Dopuść, by pogrzebowey dopomogły ſceny,
Y ktore pod czás ligi przyiázney, Koncenty
Z ápplauzámi nućiły, niechay ſię w lámenty
Rozrzewnia. wſzák nie ták żal ſmutnemu doymuie,
Gdy drugich ſwey boleśći, vczeſtnikow czuie.

IASNIE WIELMOZNEGO W.M.M. PANA,

Zyczliwy y do wſzelkich, vsług obowiaz ány,

M. THOMASZ FRANCISZEK ORMINSKI,
Fil. D. M. P.

B Skłoń



SKłoń vchá, komu obłudne nádźieie
Smákuią, że ſię częſtokroć náśmieie
Z ćiebie nieſzczęśćie, lub wálna przygodá,
Wyglądáy burze gdy ſłuży pogodá:
Kędy bukſztele ſtáwiaſz tryumfálne
Zawiſne Parki Koloſy fátálne
Tám fábrykuią, poćiech y rádośći
Zefirow, z kąd ſię ſpodźiewaſz, gorzkośći,
Troſk, vtrapienia, z támtąd natężáią
Wichry, twe ſpezy o źiemię rzucáią;
Aſpektyć życia ná przećiąg rokuią,
A iużći śmierći Kwádraty doymuią:
Nie záwſze Księżyc w pełniey świátłá chodźi,
W oſtátniey Kwádrze bo mu ná nim ſchodźi:
Łąki źielone nie záwſze ſię śmieią,
Oſtrą z vrody zdárte koſą, mdleią;
Y ták w nieſtátku świát ſwoim ſtátkuie
Gdźie zdrowia życzy, tám nayprędzey truie.
Dopiero Tytán ná trzeći miárkował
Obrot, poczworne, iako ápplaudował
Przyiázny Febus z Dam Párnáſkich kołem,
Tám, z niezmarſzczonym przybywáiac czołem,
Gdźie, nie wynioſłe Cedry, nie Libány,
Mirty y Pálmy, Kupreſſy, Hebany,
Lecz roſłe Dęby, imię mieyſcu dáły
Co Iowiſzowi przed tym hołdowáły:
Gdzie ſię wſpániáła z dáleká wydáie
Swiątnicá Páńſka, w ktorey nieuſtáie
Codźienna modłá, Páſterzá czułego,
Bo iey BOG zdárzył dla honoru ſwego,
Y kędy páłác Náiády pieſzczone
Obwiodły nurtem z tę y owę ſtronę:
Tám ſię ſtáwiłá lutnia Amfioná,
Y co Delfiny zwabia Aryoná,

Tám

Tám ślicznie głosy, wdźięczne symfonie,
Rzęśisto brzmiáły słodkie melodye,
Aby o lidze szczęśliwey znáć dáły
STARZEY z CYNTYĄ, so wykrzykáły;
Himen pod ten czás wesoły rey wodźił,
Małżeńskie więzy Oblubieńcom słodźił,
Wspániáła Iuno z Lucyną ná táki
Akt się zmowiły, iednákiego znáki
Niosąc áffektu, szczerey życzliwośći:
Dowodem, życząc wszelkiey szczęśliwośći:
Iákoż ná gęste przyiáznych stron wotá,
Iuż się do znácznych otwieráły wrotá
Fortun, honorow, nowe Kolligáty
Iuż wielowładne czekáły szárłaty,
Skrzydlásta sławá ziednoczone Cnoty,
Y wielkich godne respektow przymioty
Iuż ogłaszáłá, pełniąc wszytkie strony,
Gdźie iedno słyną Sármáckie tryony.
Alec, iák Słońce bez ćieniá nie chodźi,
Ták, w tropy sławy, wśćiekła zawiść godźi,
Iad swoy gdźie może lotem rozpośćiera
Będąc niecnotą, ná Cnoty náćiera:
Wnet do Tenaru, ku podźiemnym skoczy
Lochom, y táką z przeklętey wytoczy
Párę pászczęki: troygłowy Cerberze
Co przy potężney czułą portyerze
Straż odpráwuiesz, nie zbrániay wolnego
Prześćia, śpieszącey do Summánowego
Thronu, bo w pilnym rázie. ná to śmiáły
Wrotni, do zapor ktore támowáły
Weśćie, posunie, puśći do Plutoná,
Stánąwszy, ma rzecz zazdrość záiuszona:
Krolu, ktorego cáła źiemiá w mocy
Y co pánuiesz ćiemnych othłań nocy,
Twa wierna sługá, dáię znáć, Iunoná
Iáko nád twoię chce być wynieśiona
Władzą, nie tylko, że zwiazek życzliwy,
W Domách Ksiażęcych spráwuie, szczęśliwy

Lecz ſukces dáie. kędy twoie śiły?
Pozwol, áby tę iedność roźdźieliły:
Herſt gniewęm, zdięty, życzliwą przeſtrogę
Przyimuie, á w tym iáko gdy ná trwogę,
Podczás woiennych vpałow Mars krwáwy
Znák dáie, ma ſię rycerſtwo do ſpráwy,
Styg pomieſzány, Furye śiárczyſte
Przyſpieſzą, tocząc z ślepi płomieniſte
Iſkry ogniſtych, Megerá źmijámi
Pſtrzona gárſetę rozczochra, z corámi
Y z ſwym fraucmerem Prozerpiná ſtánie,
Páńſkie w momenćie pełnić rozkazánie:
Przybędźie Minos Rádámánt do rády
Wydáią obá ſentyment ſzkárády,
Niech ſię rwie ligá, iedno z ślicżney pary
Odćiąć, FRANCISZKĘ niech złożą ná máry.
Zgodá, z ſwey káżdy znák dáie poſtáći,
Mowiąc, dość kiedy połowicę ſtráći
Zyćia STAROSTA, krotkiego weſelá
W nagrodę puydźie ſtráćić przyiaćielá:
Cyfrą ſą perły, Kruſzcze y kámienie,
Nie godźi ſię iść w párágon tych cenie,
Z nieprzepłáconym towárzyſzem, zgołá
Zadna ſplendecá droga nie wydoła,
By ſię Małżeńſkiey przyiáźni zrownáłá;
Artemizyey, tá wieczną ziednáłá
Sławę v wiekow, ze z Mauzolá ſwego
Vtráty, żalem ſtrawiona, miłego
Pozbyłá żyćia. Porcya Kátona
Corá, Brutuſá śmierćią przeráżona,
Zarzyſte wągle połyka (vwagi
Zal nie ma) áby ná wſze świátá plagi
Iey heroiczny ákt ſłynął, káżdemu
Znáć dáiąc, iże ſercu przyiáznemu
Zywot nie żywy, owſzem śmierć, rownego
Gdy Parki wtrącą do grobu ćięmnego.
Wſzędźie zwyćięſkie pálmy przyiaźń práwa
Odnośi, by też Gordyiſkich zabáwá

Byłá

Byłá trudnośći, proste iey do Niebá,
Lub Flegetontá śćieszki, gdy potrzebá:
Zmierzył Orfeusz, choć niezwykłe drogi,
Gdy się áż opárł o piekielne progi,
By ztámtąd luba czym prędzey wybáwił
Swą Ewrydykę. Idás czym się wsławił?
Ieżeli nie tym, iż z sámemi Bogi
Walczył, nie dbáiac, choć ná ich gniew srogi,
O swą Márpissę: y ták innych wiele,
Co się taráia w śmiertelnym popiele;
Cięszki raz sercu, á raz nie zleczony
Gdy się rwie áffekt śćiśle ziednoczony:
A ták puść żagle Chárońćie zuchwáły,
Płyń przez troiste Letheyskich wod wáły,
Wszák twey Chárybdy ni Scylle żegludze
Szkodźić nie mogą: Plutoná posludze
Bowiem Bráterskie przychylne są włośći,
Weźm z sobą z wszelkiey wyzutą litośći
Smierć zá sterniká, tá bez pásáfortu,
Zámierzonego z toba doydźie portu.
Iáko gdy wicher wzruszonego prochu
Skręći, ćmiąc świátło, z okropnego lochu
Skoczy Láchezys kośćista y bláda,
W przygotowána łodź z Chárontem wśiáda.
Tylko odbiją od brzegu, w odmenćie
Nic nie prácuiąc, áż práwie w momenćie
Z Kocytu wźięta śmiertelnośći náwá,
Tám, gdźie Krákusá wiekopomna sławá
Wynośi, stánie: gdźie zákrętna płynie
Wisłá w swych toniách, gdźie Wándálus słynie,
W potężne mury kołem obwiedźiony,
Znáczna Lecheyskiey ozdobá Korony:
Gdźie Párnás kwitnie, dźieło Iágełowe,
I skronie toczą Vczonych Laurowe
Obroty mężow, pod swym Apollinem
Prawdźiwey Mátki uwieńczonym Synem,
Iuż w Empireyskim ktory Helikonie
Z vwielbionymi záśiada ná tronie

C Wie-

Wiecznych rádośći. w tym ſtráſzna ropuchá
Wyśiadſzy ná ląd śmierć, nádſtáwia vchá,
Dokąd ſię Galen naypilniey wybiera,
Tym czáſem iádem okrutnym náćiera
Sieczyſta koſę, y w grubych chmur zgrái,
Raz ślepiem błyśnie á drugi ſię tái,
Aż gdy przeniknie idącego ſzlády,
Dopieroż zwykłe wynayduie zdrády,
Szuka ſpoſobow, czekáiąc pogody,
A że nie można prędko wſkoráć, mody
Nowey záćiąga: gdy śiodmy raz Niebá
W Kwietniu, promienie złoćiſtego Febá
Odźiały w iáſność, Cyprydá łáſkáwie
Dniem tym rządźiłá (dźiwuy tákiey ſpáwie;
Komu złych táyna ieſt wyrokow ſztuká,
Záwźięta Klotho, kogo chce oſzuka)
Tá ſię zprzyśięgłá, iák z rodzonym brátem
Marſem, z złośliwym áby iey Kwádratem
Przybył ná pomoc: ſtáło ſię wnet nogi
Fátálne wnieśli zá Książęce progi,
Ow tłumi śiły, tá zágląda w oczy
I ták Mátronę śmiertelny ſen mroczy.
Właśnie iák Księżyć, gdy w pełniey zoſtáie,
Co niſkie świátłem ſwym oświecał kráie,
Iák ſkoro grube zayda go żáłoby
Od źiemnych ćieni, pozbywa ozdoby:
Ták ktora wſzytkich ſplendorem iáśniáłá
Cnot STAROSCINA, y nimi zwabiáłá
Ná ſię przytomnych oczy, w iednym znika
Ráźie, á żalem nieznośnym przenika
Serce STAROSTY. Vderzą we dzwony,
Porwie ſię Febus, iákby przeráżony
Ogromnym dźwiękiem, bo mu ſię ták zdáło,
Ze coś wdźiedźinie iego gráſſowáło,
Lutnią ná ſtronę, á z kołczáná ſtrzały
Bierze, łuk ſzybki nápina, nie śmiáły
Orſzak Muz pięknych, między ſobą ſtroi
Szepty, o wodzá ſwoiego ſię boi:

Bieży

Bieży ochoczy do męzney Pállády
Ząda pomocy, lubo zdrowey rády:
Wnet Trytonia zábłyśnie przyłbicą,
Weźmie dzyrydę, á zręczną práwicą
Trząśnie, woienne iáko kiedy lármo
Okrzykną, ále coż ztąd? oto dármo
Gniew żarzy w ſobie, bo publiczna ſławá
Brzmi co inſzego, po czáśie do práwá,
Iuż śmierć wybornym obłowiona łupem
Pierzchnęłá, KSIĘZNĘ położywſzy trupem.
O nieużyta, niezbyta poczwáro!
Wydźierco życia, obłudna máſzkáro,
Tyránie świátá! Febus złotowłoſy
Z płáczem nárzeka, y ták od twey koſy
Náwet Kśiążęce blednieią purpury,
Izaliżby iuż nie czás tey poſtury
Złożyć ſurowey, będźieć czás y tobie,
Dáć gárdło muśiſz, złość twa nie vſkrobie;
Coć ztąd zá korzyść, álboś zwoiowáłá?
Czy ſię pobożna nie vármowáłá,
Przećiwko tobie Mátroná Cnotámi,
Y zbáwiennymi, żyiąc, vczynkámi:
Wieleś wygráłá w tey twoiey potrzebie?
Więkſze tryumfy ma FRANCISZKA z ćiebie:
A luboś żalem ćięſzkim przeráźiłá
Serce STAROSTY, y wielce zrániłá,
Nie záwſze Tytan w Oceánie moczy
Iáſne promienie, otrze niebo oczy
Z łez ſtroſkánemu, y ſłodkich nábáwi
W nagrodę pośiech. tákie gdy wypráwi
Threny Apollo, caſa ſię do ſwego
Páłácu: y ia żalem poionego
Záwśćiągnę piorá, weſelſzey pogody
Ráczey wygladam; á ten dla ochłody
Sercá Twoiego STAROSTO ſtrapiony
Pień moy żałobny tym będźie ſkończony:
Ze zá gorzkośći y troſki tákowe,
Zdárzyć BOG liczyć látá Neſtorowe.

KOLOS,

WIECZNEY PAMIĘCI,

Iáśnie Oświeconey niegdy, ná Wiśniowcu y Zbárážu,

FRANCISZKI TARŁOWEY

STAROSCINEY GOSZCZYNSKIEY.

A
co
być
może,
áżeby
lepiey
tálentá
osobliwe
v potomney
wkorzeniło
w myśl trwáła
długimi czásy
stárożytności,
iáko gdy ich imię
wspániáłe głosza
pirámidy, pod niebá
wynieśione Kolossy?
te Scewolę z Focyonem,
z Kátonem Demostenesá,
te Klelia mężna Heroinę
y Káię przezacna Mátronę
dotad ná cáły świát głosza.
A czem y Kśiażat z Wiśniowcá iedyny
Splendor, Fránćiszká Tarłowa zá czyny
Ták znákomite, winnych nie odnośi
Honorow, niech iey Kolos Imię głośi:
Zacność, Vrodá, przymioty
Chwalebne, rozliczne Cnoty,
Madrość, rozsadek, vwagá,
Pobożność, skromność, powagá
V wszytkich, tym ia wsławiły,
Ze zá swa Pándorę czćiły:
A przeto, gdy się od źiemskich niskości,
Spieszno przenośi w Niebieskie rádośći,
Tęn napis kłádźie Febus ná Kolośie; chwałá
Goszczyńskiey Stárośćiney będźie wiekowáłá.



